Nr. 11. Lwów dnia 26. Stycznia — Sroda Rok 1870.

UNIA

Z powodu zmowy zecerów i zatrzymania robót drukarskich, dzisiejszy Numer Unii został spóźniony i streszczony w format zmniejszony.

Przegląd polityczny.

Kulminacyjnym punktem rozpraw adresowych była mowa kanclerza, która nie może pozostać bez wpływu na ogólne położenie rzeczy w Wiedniu. Oto co pisze z tego powodu nasz korespondent Wiedeński (XX).

Wiedeń 23. stycznia.

Hr. Beust oświadczył, iż jako minister jest zmuszony głosować za adresem większości rządowej, aczkolwiek nie podziela całkowicie wszystkich zasad w nim wypowiedzianych; zapowiada przeto wyłuszczenie swych zapatrywań odrębnych podczas rozpraw nad pojedyńczemi ustępami adresu. Przystępując następnie do odpowiedzi na czynione sobie przez mowców większości zarzuty względem mieszania się do spraw wewnętrznych, hr. Beust oświadcza, iż jako minister spraw zagranicznych, nie może całkiem obojętnem okiem na sprawy te patrzeć, to znaczy, że i nadal opiekować się niemi będzie. Oświadczenie to tem większego nabiera znaczenia, skoro sobie przypomnimy, że organa większości, zwłaszcza Nowa Presse, jako główne żądanie ministerstwa centralistycznego oznaczyły niedawno temu zupełną jego niezawisłość od kanclerza.

Co do zarzutów, że kanclerz za pomocą funduszu przeznaczonego na cele dziennikarskie (Dispositions Fond) agitował przeciw większości gabinetu, hr. Beust nasamprzód położył przycisk na okoliczności, że fundusz ten został mu przyznany przez obie delegacye i że właściwie im tylko winien z użytku jaki zeń zrobił, tłumaczyć się. Jednakże zapewniał, że na konferencye, odbywane celem kierowania sprawami dziennikarskiemi, zawsze był zapraszany któryś z ministrów, a zatem nic też nie działo się bez wiedzy ministerstwa.

Dalej hr. Beust gromił ostro owe ciągłe napomykanie o możebności upadku Austryi, żałował, iż nawet p. Kaiserfeld w błąd ten popadł, błąd fatalny a tem większy, iż niema żadnego powodu, aby ewentualność ową przypuszczać.

W końcu dość wyraźnie przyznał się kanclerz do zasad wypowiedzianych w pamiętniku mniejszości i wyświecał potrzebę ugody. Lewica rządowa całej mowy słuchała z groźnem milczeniem, prawica natomiast i galerye nie szczędziły oklasków.

Mowa ta sprawiła ogromne wrażenie. Zwłaszcza ustępy, w których hr. Beust przypomniał izbie, że to *on* roztworzył znów parlamentowi salę przed szkocką bramą, że *on* powołał Giskrę na prezydenta izby, że *on* uzyskał sankcyę ustawy i t. d., bardzo niemile dotknęły większość izby i ministrów, wyświecając ich istotną słabość i nieudolność. To też zachmurzone od dni czterech twarze Giskry i Herbsta przybrały w tej chwili wyraz prawdziwie groźny. Dzienniki dziś w rozmaity sposób oceniają oświadczenia hr. Beusta. Nowa *Presse* sili się, uważać je jako nowy kompromis, zawarty przez kanclerza z ministerstwem. Inne dzienniki uważają mowę tę jako wyraźne wydanie wojny gabinetowi prowizorycznemu. W tej mierze zwracają uwagę głównie na wyraźne potępienie niepatryotycznych wywodów Kaiserfelda, którego właśnie centraliści forytują na ministra.

Co do mnie wiem, że w sferach rządowych namiętne mowy stronników gabinetu, a zwłaszcza owa niemal przez wszystkich mowców tej barwy wypowiedziana groźba: „albo konstytucya telle quelle, albo upadek państwa", jak najgorsze sprawiły wrażenie. Cesarz nagle przyjechał z Pesztu do Wiednia i jakkolwiek nie śmiem spodziewać się korzystnego nam rozwiązania kwestyi spornej, muszę jednak zapisać możliwość, że rzeczy wezmą całkiem niespodziewany obrót.

Brak miejsca nie pozwala nam streścić pięknych mów pp. Weigla i Sawczyńskiego, dowcipnej przemowy x. Greutera, szumnej reklamy dla większości prezesa Izby p. Kaiserfeld i wreście curiosum, jakie popełnił ks. Guszalewicz, który wołał o pomstę do nieba za mniemane krzywdy rusińskiego narodu i zapisawszy się przeciwko adresowi, bronił większości ministeryalnej.

Pogłoska o powtórnej dymisyi bürgerów ministeryalnych nie sprawdziła się. Cesarz miał radzić kanclerzowi, by na jakiś czas wstrzymał się od wszelkiego udziału w sprawach wewnętrznych i dał sposobność przedlitawskim ministrom poznania swych zdolności. N. fr. Presse wyciąga rękę do zgody z hr. Beustem i proponuje kanclerza na prezesa gabinetu Giskra-Herbst, co jest nowym dowodem desperackiego położenia bürgerów.

Czas w artykule wstępnym tę samę kwestyę podnosi, dowodząc, że hr. Beust ma wszelką kwalifikacyę do utworzenia parlamentarnego gabinetu i że stojąc po nad stronnictwami najłatwiej zdoła wszechstronną ugodę przeprowadzić. Na trafność powyższej kombinacyi zgodzić się musi każdy, kto na sprawy austryackie zapatruje się ze stanowiska praktycznego. Połączenie atrybucyi prezesa rady przedlitawskiej i ministra spraw zagranicznych na ogólny tok spraw tylko korzystnie wpłynąć by mogło, a miałoby niejako precedens w pozycyi hr. Bismarka, prezesa pruskiej rady ministrów i kanclerza związku zarazem.

Rochefort został skazany na 6 miesięcy więzienia i 3000 fr. grzywny; Groussat na 6 miesięcy więzienia i 2000 fr.; Deslescluze na 6 miesięcy i 500 fr.

Korespondencye „Unii."

Z Przemyśla korespondent nasz donosi, iż, jak uprzednio pisał był do Tygodnika, mniemana anneksya dyecezyi Tarnowskiej z Krakowską, o której zrazu mówiono, urzeczywistnić się nie może: osoby dobrze imformowane zapewniają, że Ojciec św. nigdy nie zezwoli na nią. Dobro bowiem Kościoła wymaga, aby jak parafie nie były zbyt wielkie, utrudniające prace choćby najgorliwszego proboszcza, tak tém więcej żąda tego, aby dyecezye zbyt rozległe nie były, gdyż w podobnym razie niepodobna je często a dobrze wizytować, ni karność należytą utrzymać. Drugi wzgląd dla którego Ojciec św. nie przystałby na podobną propozycyę (ze strony ultracentralistów i pseudo-liberałów), jest starodawność krakowskiej dyecezyi i jej istnienie w większej części pod zaborem Rosyi. Jakkolwiek rozdarta przemocą, dla stolicy Apostolskiej jest ona zawsze całą i da Bóg, iż gdy wolność dla Kościoła zaświeci, wtedy Biskup krakowski będzie mógł zasiąść na tronie od tylu lat osieroconym i bez przeszkody zwiedzać owczarnię swoją. O obsadzeniu Biskupstwa Przemyskiego rozmaite krążą wieści po Rzymie. Najpierw mówiono tam o JX. Biskupie Gałeckim. Niektórzy tak dalece posunęli wnioski swoje, że utrzymywali, jakoby dla Jego korzyści chciano ów aglomerat utworzyć. Można ich wszakże zapewnić, że x. Biskup nie ma tak wielkich łask w owym obozie, jak myślą skorzy do podejrzeń i skandalu i że w każdym razie grubo się omylili w swoich nadziejach, bo mają w nim, istotnie, nie narzędzie, ale katolickiego Pasterza. Wielu znów najbardziej wpływowych pragnie widzieć na tej stolicy JX. Infułata Hoppe. Wiadomo, jak pragnęło go widzieć Biskupem swoim duchowieństwo dyecezalne, po śmierci x. Biskupa Jasińskiego. W 10 dekanatach zbierane były podpisy na prośbę do Cesarza o jego nominacyę. Przezacny prałat dowiedziawszy się o tem, sam najusilniej prosił, aby zaniechano tej manifestacyi. Dziś nie zmieniły się całkiem życzenia kleru przemyskiego. Lecz jeśli Sobor św. nie orzeknie, że wyłącznie należyć ma do stolicy Apostolskiej, natenczas kurya Rzymska nie może w sprawie obsadzenia Biskupstwa robić inicyatywy, ale czekać ma na słowo Cesarza. Wszystkie więc domysły na wieściach z Rzymu oparte, uważać należy za przedwczesne. Korespondent nasz wyraża z tego powodu życzenie, które zapewne wszyscy z nim podzielą, aby w obecnych czasach, kiedy panujący nie sami, ale z radą ministrów odpowiedzialnych rządzą, domagano się jakichś gwarancyi w wyborze Biskupów, a przynajmniej kapituły o zdanie pytano. Najodpowiedniej zaś byłoby i z największym dla Kościoła pożytkiem, jeśli Biskupi będą mianowani prawdziwie z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski. Jks. Biskup Fessler, sekretarz Soboru, wręczył niedawno Ojcu św. 151 napoleondorów kupionych za 1500 Guld. Świętopietrza, które śp. Biskup przemyski przywiózł był do Rzymu z dyecezyi, a wręczył z uwagą, że to jest zasiłek z Nieba przysłany bo pochodzi od Biskupa już nie żyjącego.

Z Rzymu otrzymaliśmy list z dn. 20 b. m. Korespondent nasz zaczyna od podania wiadomości o odbytych wyborach d. 14 b. m. na jeneral. zgromadzeniu Soboru do 4tej komisyi spraw wschodniego obrządku i missyi apostolskich. Nazwiska poźniej podamy. Na temże posiedzeniu, pisze nasz korespondent odbywała się dyskusya nad schematami dotyczącemi karności. Debaty w dogmatycznych materyach zostały zamknięte. Czy to ma znaczyć, że one już wcale nie będą przedmiotem obrad, niewiem. Zdaje się jednak, że stosownie do regulaminu, pierwsze schemata przeszły w ręce komisyi dogmatycznej, która im ostateczną ma nadać formę. Wiadomo bowiem, że komisya ta, pod prezydencyą Kard. Bilio, posiedzenia swe rozpoczęła i zbiera się często. Że zaś po pierwszych schematach dogmatycznych Ojcowie przeszli do dyscyplinarnych, nieznaczy to bynajmniej, by materya dogmatu była wyczerpaną, i owszem według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostaje jej bez porównania więcej, niż ta którą załatwiono; w przejściu powyższem miano podobno jedynie na celu utrzymanie tradycyi Trydenckiej, gdzie ten sam porządek był zachowany. Czy po dyscyplinie powróci na stół dogmat, czy która z innych spraw programem objętych niewiadomo wcale. Utrzymują jednak, że obecne schemata nie wywołują tak przewlekłych dyskusyi jak pierwsze; inaczej powiadają, potrzebaby Soborowi Watykańskiemu tyle, jeźli niewięcej czasu, co zajął Trydencki.

Sama długość debat nad pierwszemi schematami, zdawałaby się dość wymownym dowodem wolności, można powiedzieć nieograniczonej rozpraw i dość łatwo uwierzyć pogłoskom, że Ojcowie byli już niemi strudzeni i nieszczędzili oklasków dla zrzekających się głosu.

Toteż dzisiaj obawy tych, którzy w dobrej lub złej wierze, zawsze się czegoś ze strony Soboru lękają, przestały prawie mieć za przedmiot wolność zostawioną Ojcom przy rozprawach. Głównym upiorem jest ogłoszenie dogmatu nieomylności. Wiadomo dzisiaj wszystkim, że nie jest on objęty schematami, a więc na wprowadzenie go pozostaje tylko droga postulatów. Faktem też jest,

że obiega podanie w tym celu, które podpisują Biskupi uznający potrzebę dogmatu, a jak mówią, już 500 Ojców podpisało. Kto podpisał, kto nie, w to się nie wdaję.

Ale powiadają przeciwnicy, że niepodobna, by doszedł dogmat, któryby na 800 głosujących miał 200 przeciwko sobie; tyle bowiem podoba im się liczyć Ojców dzielących własne obawy. Przypuściwszy nawet, że się co do tej liczby nie mylą, dość przypomnieć, iż nietylko czwarta, ale nawet trzecia część przeciwnych, nie przeszkodziła Soborowi Trydenckiemu do powzięcia kilku uchwał dogmatycznych. Mówią dalej, że Ojcowie przeciwni definicyi, reprezentują najinteligentniejsze części świata i prócz znakomitej liczby owieczek, mają po swej stronie przewagę wykształcenia i znajomości potrzeb dzisiejszego społeczeństwa. Czy tak istotnie jest, wątpić sobie pozwalam; w każdym razie sposób taki zapatrywania się na Sobor i liczenia głosów, byłby przypuszczalny w jakimś parlamencie; co do Koncylium jest on śmieszny, a w ustach katolika niegodny.

Kilkakrotnie i ja i moi koledzy donosiliśmy o obawach rządu rosyjskiego, by Papież podczas Koncylium nie podniósł znowu głosu za Polską, obawach, które sprowadziły tutaj naprzód siostrę Cara i od niejakiego czasu skłoniły p. Kapnista, agenta rosyjskiego, do nadzwyczajnych zabiegów i wysileń. Niedawno temu p. Kapnist przyszedłszy do Kard. Antonelli, w ciągu rozmowy, jakoby z własnego natchnienia, odezwał się: „Eminencyo, ja sam pierwszy przyznaję, że mój rząd zrobił głupstwo zabraniając Biskupom polskim przyjechać na Sobor. Przecież rząd włoski, nie w lepszych z Stolicą św. jest stosunkach, a nie obawiał się tutaj daleko większej liczby Biskupów. Trzech albo czterech Biskupów mniej lub więcej cóż to znaczy! Jeźli W. Em. sobie życzy, dodał dalej, to ja podjąłbym się negocjacyi i myślę, żebym nakłonił mój rząd do cofnięcia wydanego zakazu.“ Na propozycyę tę Kard. Antonelli miał odpowiedzieć: „I do czegoby to dzisiaj doprowadziło. Ci Biskupi przyjechawszy tutaj nie mogliby milczeć, owszem byliby obowiązani wszystkie rany Kościoła odsłonić. Ich słowa zrobiłyby nieochybnie wielkie wrażenie; zaczem prawdopodobnie rząd rosyjski odmówiłby im powrotu do kraju, a tak stan rzeczy jeszcze bardziejby się pogorszył.“ Zmieszany tą odpowiedzią p. Kapnist zamilkł; widocznie nie spodziewał się tak trafnego na razie argumentu.

Zwłoki ś. p. Kard. Reisach sprowadzone zostałe na życzenie i kosztem O. Ś. do Rzymu, i złożone w jego kościele tytularnym śtej. Anastazyi. Odbył się szereg nabożeństw uroczystych za duszę zmarłego, a wszędzie można było uważać serdeczny udział, który w nich brali liczni znajomi i wielbiciele Kardynała. Zasługuje na wzmiankę piękny obchód, który miał miejsce w kościele narodowym niemieckim, all' Anima. Przy ołtarzu, przy katafalku i na chórze, cała posługa pełnioną była ze znaną powagą i dokładnością przez alumnów kolegium Germańskiego, którego śp. Kardynał był niegdyś członkiem poźniej dobrodziejem, a będzie zawsze chwałą.

Co do przyszłej sesyi Soboru, dotąd nic stanowczego nie wiadomo. Zdawało się, że dzień 18 stycznia, jako rocznica założenia Stolicy biskupiej w Rzymie przez św. Piotra, będzie na to wybrany; teraz mówią znów, że 2 lutego, ale i tu zachodzi wątpliwość, czy obrzęd religijny i tak już wymagający dość czasu, pozwoli, by odbyć zarazem trzecią sesyę Soboru Watykańskiego.

Natomiast kongregacye dość często po sobie następują i w przecięciu zbierają się 3 razy na tydzień.

Kongregacye Rzymskie poniosły w tych dniach wielką stratę. Dnia 12 b. m. umarł O. Anioł-Wincenty Modena w 74 r. życia z zakonu kaznodziejskiego. Był on dziekanem kollegium teologów na Rzymskiej wszechnicy, konsultorem wielu kongregacyi i sekretarzem kongregacyi Indexu. Odznaczał się niepospolitem ukształceniem, szczególną dobrocią i wielkim był przyjacielem Polaków. Ojciec św. mianował sekretarzem Indexu O. Wincentego Gatti z tegoż zakonu.

Kronika.

— Profesorowie wszechnicy Krakowskiej podali do Rady państwa petycyę o podwyższenie płacy.

— W *Monasterze* umarł dnia 19. b. m. Biskup Dr. Jan Jerzy Müller, urodzony 17. października r. 1798. Obchodził on dnia 13. b. m. 25letni jubileusz jako Biskup.

— Według ułożonego teraz wykazu strat znajdującego się w Dalmacyi wojska padło w walkach tamtejszych 12 oficerów i 72 żołnierzy; rannych 14 oficerów i 224 żołnierzy, a zaginął 1 oficer i 18 żołnierzy. Jenerał-major hr. Auersperg za to wszystko zaszczycony został Krzyżem komandorskim orderu Leopolda.

— Za najlepszy środek przeciw otruciu fosforem uznany został olej terpentynowy. Czasopisma naukowe donoszą że przez użycie tego środka uratowano od śmierci kobietę która spożyła fosfor z 200 zapałek zebrany.

— Benefis pani *Modrzejewskiej* w Warszawie był prawdziwą dla tej artystki owacyą ze strony publiczności. Teatr był literalnie nabity. Za ukazaniem się artystki grad bukietów posypał się na scenę, a po czwartym akcie śród hucznych oklasków p. Karol Kucz, redaktor *Kuryera* Codziennego podał artystce na atłasowej poduszce otoczonej laurowym wieńcem upominek, składający się z kolji złotych, wraz z medaljonem zdobnym brylantami, noszącym na odwrotnej stronie napis: Helenie Modrzejewskiej 12. stycznia 1870. r. Wielbiciele sceny.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 24. stycznia. Pogłoska, jakoby ministeryum z powodu mowy hr. Beusta ponowiło podanie swoje o dymisyę, jest mylną. Wszyscy deputowani niemieccy mieli wczoraj naradę, na której objawiono życzenie, aby zapobiedz mieszaniu się kanclerza w sprawy wewnętrzne Cislitawii. Pogłoski o wejściu Ungera i Kaiserfelda do gabinetu, nabierają pewności. *(Pryw. Czas).*

Berlin 24. stycznia. Arcyksiąże Karol Ludwik przybył tu wczoraj wieczór o godz. 8., wysiadł w zamku królewskim; dziś zaś przed południem odwiedził króla.

Paryż 24. stycznia. *Figaro* donosi o pogłosce, jakoby dwoch świadków miało w procesie księcia Piotra Bonapartego zeznać, iż Fonvielle zawołał u aptekarza, do którego zaniesiono Wiktora Noira: „Książe zabił mojego przyjaciela, ale dostał porządny policzek!“

Wiedeń 25 stycznia. Gazeta Neue freie Presse z dnia dzisiejszego donosi, iż fałszywą jest pogłoska o ponownem podaniu się ministrów do dymissyi skierowanem przeciw hr. Beustowi. Rokowania w celu utworzenia nowego gabinetu wciąż się odbywają; Hasner zostanie prawdopodobnie prezydentem.

Berlin 24. stycznia. Arcyks. Karol Ludwik odwiedził dziś wszystkich członków królewskiej rodziny. Wielki obiad dany był na cześć jego u dworu.

Paryż 24. stycznia. Zmowa robotników w kopalniach Creuset (w departamencie Saony i Loary) ustała i wszyscy znów do roboty wrócili.

Madryt 24. stycznia. Na posiedzeniu klubu złożonego z większości Kortezów odrzucony został wniosek republikanów, żądający wykluczenia rodziny Burbonów od tronu Hiszpanii.

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.   W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.